Nazad

NAZAD

spisał
Yaqut Tawashi

„A właściwie" - spytała Kazagha. „To dlaczego nie chcesz rozmawiać?"

Zaki odstawił kubek miodu i przez kilka chwil po prostu bez słowa wpatrywał się w żonę. Wreszcie odezwał się niechętnie: „Bo zawsze, jak wdaję się w rozmowę, układa się ona alfabetycznie. Tak jak ci właśnie powiedziałem. Jedyny sposób, żeby to przerwać, to w ogóle się nie odzywać".

„Czy to nie jest po prostu twoja wyobraźnia?" - odparła cierpliwie Kazagha. „To przecież nie byłby pierwszy raz. Miałeś już kiedyś halucynacje paranoiczne. Pamiętasz, jak ci się zdawało, że królewski mag bitewny z Czarnych Mokradeł krył się za każdym drzewem z materiałami do zaklęcia gwałtu, ponieważ miał zamiar zrobić sobie z ciebie - tłustego, łysiejącego krawca w średnim wieku - osobistego niewolnika seksualnego? Nie ma się czego wstydzić, ale chodzi o to, że Sheogorath każdego z nas doprowadza czasami do małego szaleństwa. Gdybyś poszedł do uzdrowiciela..."

„Do diabła, Kazagha!" - żachnął się Zaki i wybiegł na ulicę, trzaskając drzwiami. Niemal wpadł na Siaysastę, sąsiadkę.

„Ej, dokąd tak gnasz?" - zawołała za nim. Zaki zasłonił sobie uszy dłońmi i popędził w dół ulicy, za róg i do swojej pracowni krawieckiej. Przed drzwiami czekał pierwszy klient, z szerokim uśmiechem na ustach. Zaki spróbował się opanować. Wyjął klucze i odwzajemnił uśmiech klienta.

„Fantastyczna pogoda" - odezwał się młody człowiek.

„Grom by cię trafił" - wrzasnął Zaki, dobrze wymierzonym ciosem posyłając go na ziemię i znów rzucając się biegiem.

Choć z najwyższą niechęcią przyznawał rację żonie, wiedział, że nadszedł czas, by udać się do uzdrowiciela i zażyć jedną z jego mikstur. Pracownia Tarsu, który zajmował się tak zdrowiem fizycznym, jak i psychicznym, mieściła się kilka ulic na północ w imponującym obelisku. Halqa, zielarka, wyszła mu na spotkanie do recepcji.

„Halucynacje, Sa'Zaki Saf'?" - spytała uprzejmie.

„I chciałbym w związku z tym umówić się z Tarsu" - Zaki starał się mówić bardzo opanowanym głosem.

„Jasne. Niech tylko spojrzę, jakie ma dzisiaj wizyty" - pokiwała głową Halqa i zaczęła przeglądać zwój. „Czy to musi być dzisiaj?"

„Koniecznie" - odpowiedział Zaki i dłonią zatkał sobie usta. Czy nie mógł powiedzieć 'tak', 'absolutnie' albo 'owszem'?

„Lubię cię, Zaki" - Halqa podniosła zmartwiony wzrok znad zwoju. „Ale nie ma nic wolnego przed następnym Middas, a i tam mogę cię wcisnąć tylko po starej znajomości. Może być?"

„Middas!" - krzyknął Zaki. „Do tego czasu będę już kompletnym świrem. Nic wcześniej?"

Wiedział, jaka będzie odpowiedź, jeszcze zanim Halqa zdążyła się odezwać. Nie było alternatywy. Sam ją do tego zmusił. Ta rozmowa mogła tak się toczyć aż do 'Y'.

„Nie, nic" - powiedziała Halqa. „Przykro mi. Zarezerwować dla ciebie ten termin?"

Zaki odszedł, zgrzytając zębami. Snuł się po ulicach, patrząc w ziemię, by uniknąć wszelkich rozmów. Wreszcie podniósł oczy. Zorientował się, że doszedł aż do doków. Nad wodą wiał przyjemny wiaterek; Zaki kilka razy wciągnął głęboko powietrze, aż poczuł się prawie normalny. Zaczął myśleć spokojnie. A co, jeśli te alfabetyczne rozmowy nie były złudzeniem? Jeśli nie była to paranoja, tylko wzmożona świadomość? Wiedział, że to klasyczny dylemat: jestem wariatem, czy też naprawdę dzieje się tu coś dziwnego?

Po drugiej stronie ulicy zobaczył szyld: ParaDoki. Na wystawie znajdowały się zioła,

kryształy, opary uwięzione w szklanych kulach. Napis w oknie głosił: „Konsultacje mistyczne od wschodu słońca do południa". Zaki miał wątpliwości (do uzdrowicieli w dokach chodzili tylko łowcy przygód, którzy nie wiedzieli, co dla nich dobre), ale uznał, że warto spróbować.

Wewnątrz paliło się mnóstwo kadzideł, dym to odsłaniał, to zasłaniał pomieszczenie. Na ścianach wisiały maski, z sufitu na łańcuchach zwieszały się parujące kotły, a regały z książkami zmieniały pomieszczenie w labirynt. Przy wysłużonym stole na tyłach niewielki człowieczek w turbanie podliczał wydatki jakiejś młodej damy.

„Owszem" - powiedział. „Razem to będzie pięćdziesiąt siedem sztuk złota. Dołożyłem gratis odżywkę do włosów. Proszę pamiętać: świecę zapalać po, nigdy przed przywołaniem Nieczystego Gorofloxa, a korzeń mandragory najlepiej radzi sobie w miejscu częściowo zacienionym".

Klientka uśmiechnęła się do Zakiego szybko, nieśmiale i wyszła ze sklepu.

„Przyszedłem z prośbą o pomoc" - odezwał się Zaki. „Każda rozmowa, którą słyszę albo w której uczestniczę, układa się alfabetycznie. Nie wiem, czy to ja wariuję czy też dzieje się coś dziwnego. Szczerze mówiąc, jestem raczej sceptyczny wobec przybytków takich jak twój, ale sam już nie wiem, co robić. Czy możesz jakoś skończyć ten obłęd?"

„Raczej tak. To dość powszechny problem" - powiedział człowieczek, klepiąc Zakiego po ramieniu. „Kiedy dochodzisz do końca alfabetu, zaczyna się z powrotem czy startuje od końca alfabetu do początku?"

„Startuje od końca" - odparł Zaki i od razu się poprawił. „Nie! Wcale nie! Zaczyna się z powrotem! Już nie mogę. Czy możesz wezwać duchy i powiedzieć mi, czy oszalałem?"

„Tauriki" - powiedział człowieczek z pocieszającym uśmiechem. „Nie muszę wzywać duchów. Nie jesteś szalony".

„Uroczo" - mruknął Zaki. „Ale nazywam się Zaki, a nie Tauriki".

Człowieczek zaśmiał się, znów poklepał Zakiego po plecach i gestem kazał mu pójść za sobą.

Poprowadził Zakiego wąskim korytarzem za swoim biurkiem. Mijali zakurzone półki pełne dziwnych stworów zatopionych w jakimś płynie, stosów neolitycznych kamieni, murszejących tomów oprawionych w skórę. Wreszcie dotarli do mrocznego serca sklepu.

Człowieczek wziął w rękę niski cylindryczny bęben i księgę, i wręczył je Zakiemu. Tytuł księgi głosił: „Wampiryzm, Opętania przez daedry i Terapia Nazadowa". „Wampirem nie jesteś, sadząc z twojej opalenizny" - zachichotał. „Chodzi nam o terapię nazadową.

Nazwa pochodzi od terminu 'nayzad' w starocyrodiiliańskim i oznacza „na odwrót". To sztuka odwracania porządku rzeczy w celu zdobycia dostępu do świata duchowego, odwracania klątw, zwalczania wampiryzmu i wywoływania innych procesów leczniczych. Znasz historię o tym, jak gość, któremu ktoś powiedział, że jakieś ryby żyją w gorącej wodzie, odpowiedział: 'Więc ugotujmy je w zimnej?'"

„Xenophus" - odruchowo rzucił Zaki, którego brat ukończył dość ezoteryczny kurs filozofii cyrodiiliańskiej dla zaawansowanych na Uniwersytecie Cesarskim trzydzieści jeden lat wcześniej. Pożałował, że się odezwał, kiedy tylko usłyszał co mówi.

Człowieczek zapalił świecę i podniósł cylinder, by Zaki mógł mu się lepiej przyjrzeć. Wzdłuż cylindra biegły wąskie nacięcia. Kiedy w nie zajrzał, zobaczył serię starych czarno-białych rysunków, przedstawiających małą gołą postać mężczyzny skaczącego przez pudełka.

„Vstreyash" - powiedział człowieczek. „Tak się nazywał twórca tej metody. A przyrząd nazywa się zoetrop. Niezwykły, nie uważasz? Musisz go wziąć i zacząć kręcić w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara, a kręcąc, odczytuj zaklęcie, które ci zaznaczyłem w księdze".

Zaki wziął zoetrop i zaczął kręcić nim nad świecą zgodnie z zaleceniem człowieczka. Mężczyzna na rysunkach zaczął skakać do tyłu. Kręcenie w stałym tempie wymagało koordynacji i koncentracji, ale po chwili ruchy mężczyzny nabrały płynności. Zaki nie widział już poszczególnych obrazków, a jedynie ciągłość ruchu. Kręcąc zoetropem jedną ręką, Zaki ujął księgę w drugą i zaczął czytać podkreślone słowa.

„Zoetropie kręć się w tył, kręć się w tył, kręć się w tył / Spraw bym przyjemniejszym życiem żył / Wzywam bogów Boethiah, Kynaret i Drisis / By odwrócili mój potencjalnie metafizyczny kryzys / Moje stare życie może i było nudne wszędzie / Ale nie podoba mi

się myśl o życiu w obłędzie / Czar niech sprawi bym znowu taki, jaki byłem, był / Zoetropie kręć się w tył, kręć się w tył, kręć się w tył".

Nucąc zaklęcie Zaki zauważył, że mężczyzna na obrazkach wygląda coraz bardziej jak on sam. Zniknął wąs, pojawiła się łysinka. Brzuch zgrubiał, a pośladki opadły i nabrały wyglądu na wpół nadmuchanych balonów. Na ciele pojawiły się łuski przypominające te argoniańskie. Mężczyzna zaczął przewracać się o pudełka, dyszeć ciężko i pocić się. Kiedy Zaki dotarł do końca zaklęcia, jego podobizna trzymała się za brzuch i przewracała o każde pudełko.

Właściciel sklepu wziął z rąk Zakiego księgę i zoetrop. Wydawało się, że nic się nie zmieniło. Nie rozległ się grzmot. Z głowy Zakiego nie wyskoczył skrzydlaty wąż. Żadnych eksplozji. Ale Zaki czuł, że coś się zmieniło. Na lepsze. Na normalne.

Przy ladzie Zaki wyjął sakiewkę. Człowieczek potrząsnął głową: „Alchemii zastosowania radykalnego tak skutki długoterminowe będą jakie, pewien jestem nie. Pieniędzy chcę nie".

Pierwszy raz od kilku dni czując prawdziwą ulgę, Zaki podszedł tyłem do drzwi i dalej tyłem ruszył ulicą do swojej pracowni.

Nazad

FormId	skyrim.esm:01B014
Owning plugin	skyrim.esm
Local FormId	01B014
Editor ID	SkillRestoration1
Inventory image	(none)
Menu art	HighPolyRestorationBook
Value (gold)	55
Type	Book or tome
Weight	1
Can be taken	Yes
Teaches	Skill: Przywracanie
Inventory description	(none)
Keywords	VendorItemBook, GiftWizardSpecial, GiftPriestSpecial
Locations	8
Leveled lists	0
Scripts	0

© Bethesda Softworks LLC and the authors of the mods in the load order.
Exported and generated with SkyrimSourceExporter.